

Cochet zwyciężył Tiliem

Boks w opinii całej Polski

Szefowie ekspedycji na mistrzostwa w Poznaniu o swoich pupilach oraz ich wybitnych rywalach
Korespondencje z Londynu, Berlina, Tel-Awivu, Brukseli, Wiednia

Ram daje znać o sobie — zwycięstwem nad Amerssonem

Po skończonych mistrzostwach Polski w pięściarstwie zwróciliśmy się do poszczególnych kierowników reprezentacji okręgowych z prośbą o podzielenie się z nami swymi wrażeniami i uwagami, jakie im się nasunęły w czasie trzydniowych walk o prymat w pięściarstwie.

Przewodniczący wydziału sportowego P.Z.B. p. Cynka mówi: Naogół wyniki są sprawiedliwe i były rozstrzygnięte słusznie za wyjątkiem walki Mieczysławskego z Ożarkiem w pierwszym dniu mistrzostw. W muszce zabrakło niestety na starcie naszych najlepszych reprezentantów. Gdyby walczyli Jarząbek i „Wirski” tytuł mistrza byłby napewno w innych rękach.

Rogalski w kugielce wygrał sprawiedliwie i jest w tej wadze istotnie najlepszy. W piórkowej zawiódł Kaimar, rewelacja natomiast stał się Forlański, zwłaszcza w spotkaniu z Rudzkim. Widać, że słazak się starzeje.

Sipiński w lekkiej miał bardzo trudne zadanie. Zarówno Bakowski jak i Chrostek wypadli słabo, dobrze zaś zaprezentował się Tabor. Wogóle waga lekka była w tym roku słabym punktem mistrzostw.

Nasłabsza nasza waga jednak to półśrednia. Na Seweryniaku mści się już jego wiek, a nowych talentów brak narazie zupełnie.

W średniej najpiękniejszą walkę stoczyli Majchrzycki i Chmielewski. Technicznie nie może Majchrzyckiemu nikt nawet częściowo dorównać. Ożarek nie jest bokselem, lecz zapaśnikiem i uważam, że jest stanowczo przereklamowany.

W półciężkiej solidnie pracuje Antczak, który jednakże w Szwedzie był znacznie lepszy. W ciężkiej wadze zawodnicy niczego właściwie nie pokazali, gdyż walki kończyły się zawieszaniem. Cios Pilata też przegrał bez konkurencji.

Z uznaniem muszę podkreślić, że pomimo tego, że mistrzostwa nie otworzyły nam szerszych horyzontów, gdyż jak dotąd, młodzież nie dorównuje jeszcze starym gwiazdom.

Prezes Poznańskiego Okręgu Bokserskiego p. por. Lapiński: Okno wiozł w organizację zawodów wiele pracy, to też mi-

strzostwa wypadły moim zdaniem, bez zastrzeżeń. Sportowo stały zawody na wysokim poziomie, zwłaszcza walki finałowe, aczkolwiek technicznie poziom nie był zbyt wysoki. Kasowo dzięki poparciu prasy, pokrywiliśmy wszystkie koszty (około 7 tys. zł.) oraz mogliśmy przyznać okregom w myśl statutu pewne nadwyżki.

Podkreślić muszę bardzo sportowe zachowanie się publiczności, która umiała okłaskiwać i okazywać życzliwość zawodnikom, którzy na to zasłużyli. Najbardziej podobala się walka Majchrzyckiego z Chmielewskim. Jestem zadowolony, że do głosu doszły okregi, które dotychczas nie odgrywały poważniejszej roli. Bardzo miła zwłaszcza niespodzianka sprawiła Pomorze, które dało trzech finalistów.

Matuszczykiem, nie było zupełnie zasłużone. Zaznaczam zgóry, że walkę z Rudzkim wygrał on bezapelacyjnie i pokazał, w jaki sposób można Rudzkiego pokonać. Ten ostatni starzeje się już, a przede wszystkim walczył za dużo w ostatnich czasach. Jako pięściarz, najwięcej podobał mi się Seweryniak, technicznie najlepszy byli Majchrzycki i Forlański. W tym roku po raz pierwszy może, tytuły mistrzów znalazły się we właściwych rękach.

Przedstawiciel Pomorza p. Lick mówi: Jestem bardzo wdzięczny

kraczala nigdy 47 kg. W roku bieżącym pokonał w mistrzostwach okręgowych wysoko na punkty Wyszeckiego z „Gedamji”, którego swego czasu tak głośno reklamowano. Z Rotholzem wygrał zasłużenie.

Bardzo dobrze zapowiada się

który pewnie pokonał Rotholza, jak również Forlański. (Dalszy ciąg na str. 3-ej).



Z góry na dół: Pilat (Warta), Antczak (Skoda), Majchrzycki (Warta), Seweryniak (Skoda), Sipiński (Warta), Forlański (Warszawianka), Rogalski (Warta) i Czortek (Grudziądzki KS).

za zainteresowanie się okregiem pomorskim. Pracujemy nad sobą sami, gdyż nie mamy funduszy na utrzymanie trenera, czy instruktora. Zawodnicy, za wyjątkiem Chistowskiego pochodzą wszyscy z Grudziądza i są członkami „Grudziądzkiego Klubu Sportowego”.

Spodziewaliśmy się tytułu mistrza po Węgrze, który ma przecież lat 21 i rokował dla nas wielkie nadzieje. Na Pomorzu znajduje się on w przykrej sytuacji, gdyż nie ma wogóle przeciwników i jest bez treningu. Worek nigdy nie może zastąpić zawodnika. Ostatnio, wygrał on na Śląsku z Wrazdłem, a z Chistowskim, który jest od niego cięższy o 2 kilogramy wagi wygrał przez k.o. W mistrzostwach spotkał się zaraz z mistrzem, któremu uległ nieznacznie po ciężkiej walce.

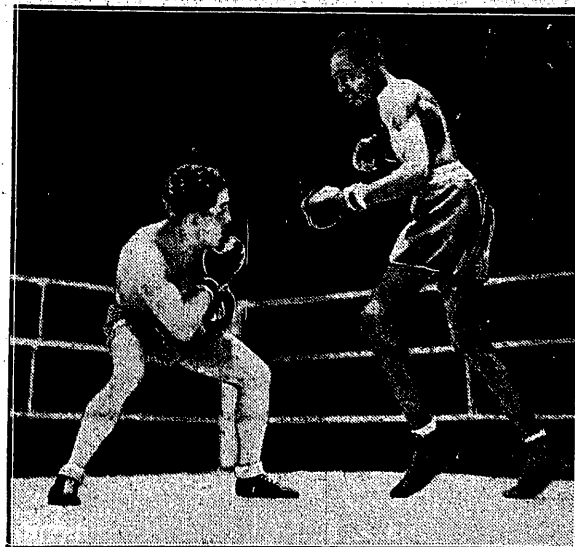
Kierownik reprezentacji Śląska — p. Wende mówi: Przyjechałem w przekonaniu, że będę miał 2 mistrzów Polski: Rudzkiego i Moczke. Względnie Wystracha. Forlański przeszedł moje oczekiwania. Takiej walki jeszcze u niego nie widziałem, chociaż zwycięstwo z

Wróblewski, który odpadł w walce z Bakowskim, jak również Kozłowski, który pokonał na Pomorzu Biange. Chistowski jest zawodnikiem, który się dopiero zapowiada. Jesteśmy zadowoleni, że sprawiedliwych wyników i z gościnnego przyjęcia.

Zwycięstwo Czortka zawdzięcza my solidnej pracy, jaką prowadzi obecnie najsilniejszy klub pomorski „G.K.S.”, którego tak Czortek, jak i reszta zawodników są wychowankami.

P. Wójcik ze Lwowa mówi: Myśmymy nie iechać na mistrzostwa aby zdobyć tytuły, gdyż wiemy, że poziom pięściarstwa u nas jest dotąd za niski. Wprawdzie p. Stamm dopomógł nam bardzo dużo; jego też jest zasługą, że zdobyliśmy jedno wicemistrzostwo, a zawodnicy spełnili naogół pokładane w nich nadzieje.

Co do orzeczeń sędziowskich nie mam żadnych zastrzeżeń. Niespodzianka dla mnie był Czortek.



YOUNG PEREZ I AL BROWN walczą na ringu paryskim o tytuł mistrza świata wagi koguciej, który pozostał nadal przy czarnym pięściarzu.



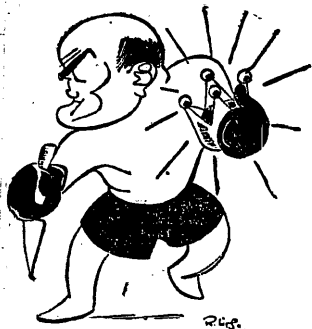
SZWAJCARZY BIORĄ SROGI REWANŻ ZA MEDJOLAN gromiąc Niemców w Bazylei 5:0. George (N.) przebiją się przez obronę gospodarzy



KOSSOK I MAŁ CZYK TUŻ PRZED BRAMKĄ P.K.S. KATOWICE na meczu przegranym przez Cracovię 1:3 w Krakowie

W stolicy „Wunderteamu”

Nastroje i sensacje piłkarskie Wiednia



MARCEL THIL

Wiedeń, 5 marca.

Dla entuzjasty futbolu wiedeńskiego otwiera się co niedzielę jedno bardzo poważne zagadnienie: dokąd pójść? Sześć spotkań ligowych, rozgrywanych jest po dwa w trzech różnych krancach miasta. Którę wybrać?

Dla kogo jednak cyfrowy wynik jest w znacznym stopniu obiektywny, kto szuka przedewszystkiem przystojności „koronkowej roboty”, ten nie ma wątpliwości. Taki „esteta” skierował ostatniej niedzieli bez namysłu swe kroki na wspaniały stadion miejski. Dwie najbardziej stylowe drużyny wiedeńskie: Austria i Vienna, spotykają się w walce o punkty. Zwycięzca „Mitropacup” i mistrz Austrii; to też coś jest. Przedmecz Hakoach — Donau można sobie było darować. Nie był on w każdym razie

wart dobrego niedzielnego obiadu. Wbiega na boisko Vienna. Witają ją liczne oklaski, których siła wzmagana się jeszcze w trójnásob, kiedy ukazuje się, bardzo tu popularna, jedenastka Austrii.

Drużyna Sindelara przeprowadza z miejsca szereg żywiołowych ataków. Owocem ich jest już w czwartej minucie, rozstrzygająca o wyniku bramka. Gol ten był z gatunku tych, o których się jeszcze po latach wspomina z rozrządzeniem: „bo to wogóle za dawnych, dobrych czasów...”

Powoli do głosu dochodzi Vienna, a przewaga jej w drugiej połowie jest chwilami przynajmniej. Mimo to zwycięstwo fioletowych jest zasłużone; ataki ich, choć rzadkie, nosiły w sobie zawsze zarodek bramki. Nie można tego powiedzieć o akcjach ofensywnych Vienna.

Mecz się skończył. Przed bramą stadionu stoją już kolporterzy, sprzedając za 20 groszy długie, zapelnione fotografiami, plachty papieru. Na nich znaleźć można naprędce ręką odbite rezultaty pozostałych spotkań ligowych.

Wszystko jest po staremu: Rapid i Admira rywalizują ze sobą nadal w odnoszeniu wysokocyfrowych zwycięstw. Tym razem Admira pokonała F. C. Wien 6:2, a Rapid rozprawił się z W. A. C. 10:0! Jeszcze outsider Libertas pokonał Wacker 4:1. To wszystkie sensacje.

Powrót do domu skraca układanie w myśli tabeli. A więc na czelę dalej „leć w lew” Rapid i Admira. Vienna ustąpiła trzecie miejsce Austrii; a dalej już kilka klubów z niezmiennie ostatnim Libertasem.

D. S.

Belgia liczy na Rotha

w meczu o mistrzostwo Europy z Thilem

Bruxela, w marcu. Zainteresowanie piłką nożną rośnie i potęgować się dosłownie z każdym meczem, czego wyrazem było wczoraj przed 40.000 widzów na „derbach” bruxelskich Union - Daring, z których zeszłoroczny mistrz Belgii wyszedł zwycięsko wygrywając z Daringiem 5:2 i bijąc rekord belgijski — 36-tego meczu nieprzegranego z rzędu.

Opinia publiczna jest jednak bardziej podekscytowana doskonałą formą Rotha, który za kilka dni stanie się przeciwnikiem Niemców i Thilem, a w trzy tygodnie później stawi czoła mistrzowi Europy — Thilemowi.

Seelig, według opinii bezstronnej prasy francuskiej, wygrał z Thilem z różnicą jednego punktu i tylko stronnicy sędziów uznali go za pokonanego. Roth ma więc świetną okazję do wyzwania mi-

strza świata, gdyż w pokonanie Seeliga nikt nie wątpi.

Jak zwykle przed tak ciekawym spotkaniem bilety można dostać tylko przez protekcję, chociaż mecz ten się odbędzie w obrzmie sali Palais des Sports, gdzie mieści się swobodnie 8.000 widzów. Wszyscy Belgowie jednak chcą być świadkami powrotu tytułu mistrzowskiego do kraju, gdyż boks ma tu przecież świetne tradycje.

Niemniejsem zainteresowaniem cieszy się tutaj u nas prawie nieznaną walką tak zw. wolną amerykańską. Mielśmy właśnie sposobność widzieć, jak znanymi doskonale w Polsce Pinecki pokonał „knock-outem” mistrza Belgii Gerstmarxa, który wygrał z takimi zapasnikami, jak Oliveira i Poo-shoof. Nasz „Leonek” poprostu dwa razy zrzucił z ringu na publiczność Belga i ten prawie nie-



GUSTAW ROTH

przymusiał się poddać.

Emigracja gasza też nie próżność i przygotowuje się pilnie do Igrzysk w Warszawie. Zwłaszcza piłkarze mają ożywczy sezon i rozegrają kilka spotkań z przeciwnikami bardzo silnymi, a więc na Wielkanoc grają oni z reprezentacją polskiej emigracji w Belgii, później goszczą Pogoń lwowska i reprezentację Brukseli w najbliższym składzie. Oprócz tego emigracja weźmie udział w turnieju o ruhar, w którym będą grać drużyny zawodowe węgierskie i niemieckie francuskie, jak mistrz Francji Olympique Lille. To też na zawody do kraju drużyna emigracyjna przyjedzie doskonale zgrana i wytrenowana i ma nadzieję pokazać swoim rodakom, że piłkarze polscy zagranicą nie są tak słabi, jak to w Polsce przypuszczają. Zresztą ich wyniki z drużynami Wisły i Krakowa mówią same za siebie.

M. G.

Joł.

List z Palestyny

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Tel-Aviv, 28 lutego.

Palestyna żyje już dziś pod znakiem II Makabiady, która odbędzie się w 1935 r. w kwietniu. Powołano do życia dwa biura prasowe, które szczegółowo informować będą o pracach przygotowawczych do Igrzysk Żydowskich całą prasę światową. Jedno funkcjonuje w Londynie, drugie w Tel-Awivie. Szefem propagandy został znany w Polsce Z. Rusecki.

Wielkie wrzawy narobiły pogłoski, puszczane przez Żydowską

Ajencję Telegraficzną, jakoby Z. Makabi zwrócił się do Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego o dopuszczenie Palestyny do startu na Olimpiadzie w Berlinie.

Ekzekutywa św. Związku Makabi została zaatakowana z tego powodu przez wszystkie organy prasowe w Palestynie.

Z wyjaśnienia Ekzekutywy iedyńskiej wynika, że prezes Palestyńskiego Komitetu Olimpijskiego p. Kisch zwrócił się do M.K.O. w Londynie o zasadnicze rozpatrzenie kwestii dopuszczenia Palestyny do Olimpiad światowych. O Berlinie nie było mowy. Emancjacja ta uspokoiła trochę nerwy palestyńskich dziennikarzy.

Piłkarstwo palestyńskie ma przed sobą zbliżające się mistrzostwa świata, do których Palestyna została zgłoszona. Już 15 marca r. b. reprezentacja państwowa Palestyny walczyć będzie w pierwszym meczu z Egiptem w Kairze. Skład najlepszej jedenastki ex-

szego kraju nie został jeszcze ustalony, ale uczestnictwo b. graczy wiedeńskiego Hakoahu, którzy osiedlili się w Palestynie, jest zapewnione.

Palestyna najprawdopodobniej obejść tegoroczne Igrzyska kobiece w Londynie. Najwięcej o tem mówił marzy i sni — Bersohnówna. Trudnie też pić pod kierownictwem uciesznika z Niemiec Ben-Jakowa.

Bersohnówna prywatnie urządziła się dobrze, gdyż jest urzędniczką w wielkim domu towarowym, importującym herbatę.

Boks, który po pierwszych starciach emigrantów z Polski nabierał takiego rozgłosu — powoli chylił się ku upadkowi. Słynna „piątka” Jordana warszawskiego: Rothman, Urkiewicz, Garbar, Bircowicz i Finn, wzięła zdale się ostentacyjnie rozłąkę z boksem. Liczono się w swoim czasie, że do gwardii tej przystąpi — mistrz Austrii wa-

gi ciężkiej, Laub. Niestety, zrejterował on i powiększył grono zawodowców. Tak więc po utracie tej „szóstki” Palestyna została bez wartościowych pięściarzy.

Jak wyglądały zawody bokserkie bez rasowych zawodników, widzieliśmy na imprezie, zorganizowanej przez Beni-Leonard. O poziomie szkoda mówić. Natomiast sala była wypełniona publicznością po brzegi, która opuszczała jednak zawody z niesmakami.

M. G.

Joł.

Ostatnie akordy wielkich batalii narciarzy

Bieg 18 km. w Holmenkollen prowadziła sama niemała trasa co bieg do k. minął był tylko o 1 km. dłuższy. „Lopar” była jeszcze trudniejsza, gdyż zdołała zupełnie pod nartami 80 „kombinatorów”. Faworytem był Fin Heikinen, przeciw któremu sprzymierzyli się wszyscy Norwegowie. Heikinen zajął też dopiero czwarte miejsce. Zwyciężył Rudstadstuen w 1:34:07 przed Iversenem 1:35:22, Brodahlm 1:35:45, 4) Heikinen 1:36:03, 5) Bergendahl 1:36:38, 6) Gjesen 1:38:39, 7) Vestad 1:36:52, 8) Grottsen 1:38:51, 9) Fredriksen 1:39:29, 10) Ryier 39:54, 12) Leupold 1:40:46.

W kombinacji doskonale plasowany w biegu Austriak Matt dzięki ustatym skokom zajął 15 miejsce, przegonił go więc aż sześć Norwegów. Niemcy zawiedli. Najlepszy z nich Matt był 29-ty. Trener narciarzy niemieckich Kaarby był płaty.

W skokach otwartych powiodło się Niemcom jeszcze gorzej, zupełnie nie jak na „najlepszych skoczkach Europy”. Ostler upadł, najlepszy Hochen-

berg był 37-my, a Dietl 49-ty. Najlepiej z Europy skoki wykonywał Finz Kaufman ze skokami 46,5 i 47,5, z notą 215,1 i miejscem 17-tem. Reynond skoczył 43 i 44 m. i znalazł się w drugiej pięćdziesiątce. Austriacy skakali Galtner 45 i 44 Matt 38,5 i 40,5 Mayer 41 i 45,5, Hrabie 48 i z up. Hau ser 43 z up.

Sensacją były lokaty młodych skoczków norweskich w wieku lat 18. Helma — drugi, Boutegaarda — 4-ty.

Ostatnia wielka impreza narciarska sezonu a zarazem kulminacyjny moment zawodów w Holmenkollen — bieg 50 km. — był znowu pojedynkiem całej gwardii biegaczy norweskich z dwoma Finami — jedynym cudziemianami pośród 120 Norwegów. Triumfatorzy z Soletica wyszli w dotąd w Holmenkollen z pustymi rękami, była więc to ich ostatnia szansa. Heikinen i Veli Saarinen (ten ostatni uwiązany za faworyta, nawet przez Norwegów) byli pewni swego. Startując z odległości od siebie numerami wzięty, że jeden z nich da się we znaki Norwegom: Saarinen wysłał do walki Heikinen z uśmiechem ufnosi na ustach.

Początek zapowiadał się jednak nie szczególnie, po 10 km. Norwegowie prowadzili bardzo pewnie: Lars Bergendahl bratankiem najslawniejszego Norwega narciarskiego Lauritza Bergendahla był na czele w czasie 33:45, za nim Rudstadstuen, Brodahl; Heikinen był 10-ty w czasie 35:15. Saarinen jeszcze dalej w 36 min. Na następnym punkcie kontrolnym sytuacja Finów była jeszcze gorsza. Heikinen był z tyłu o 2 min. Saarinen za nim. po 35 km. w Kikut Bergendahl prowadził wciąż, ale Heikinen był już drugi, zato Saarinen nie miał już szans na zwycięstwo. Na ostatnim 15 km. maleńki Heikinen zaczął finiszować i o 3 godz. 33 min. 35 sek. minął on cel przed muzeum narciarskim; czas znakomity jak na bardzo ciężkie warunki — mgła, śnieg miękki, mokry, bardzo trudny do smarowania. Faworyt był jednak wciąż jeszcze Bergendahl. Gdy minął on metę zdawało się, że pokonał on jednak Heikinen. To też grobowa cisza zalegała tłumy widzów, gdy okazało się, że Fin był lepszy od Norwega o 1 min. 17 sek. Najcenniejsze trofeum Holmenkollen dostało się w ręce Finów. Trzecie miejsce zajął Norweg Brodahl w 3:43:14.

3 rekordy automobilowe Sürka

Trzy rekordy światowe pobił Hans von Stuck na samochodzie Avus pod Berlinem: na 100 mil miał on 216,879 km/godz.; na 200 km. — 217,089 km. godz.; wreszcie w ciągu godziny przejechał 217,110 km/godz. W maju na tym samym torze rekord ustanowił zmarły potem tragicznie hr. Czaykowski, a przed miesiącem na Montlhery pod Paryżem Eyston, dawny posiadacz rekordów osiągnął 214 km. godz. Stuck startował dwa razy. Raz musiał próbę przerwać, bo karburator był zatkany — walał.

Spotkanie Carnera — Loughran o mistrzostwo świata przyniosło zaledwie 44,600 dolarów, był to więc najniższy dochód mistrzostw świata wagi ciężkiej. Carnera otrzymał z tego 16,000 dolarów, ale około 4000 dolarów musiał zaraz zapłacić właścicielowi hotelu w Miami, w którym mieszkał przez miesiąc ze swym menadżerem. Loughran zarobił 4,000 dolarów.



BERSOHNÓWNA CHCE BYĆ W LONDYNIE na igrzyskach kobiecych, i ćwiczyć pilnie pod okiem trenera Ben Jakowa (na prawo). Piszemy o tem w korespondencji obok.

Oświadczenie

Otrzymałm list następujący: W związku z moim artykułem w nr. 60 „Przeglądu Sportowego” z dnia 29/7 1933 r., omawiającym działalność referenta sportowego Polskiego Radia, p. Józefa Włodarkiewicza, oświadczam, że żadnym zwrotem tego artykułu nie miałem zamiaru podawać w

wątpliwść jego honoru i w związku z pismem Dyrekcji Programowej Polskiego Radia z dnia 25/8 1933 r. zarzut, zawarty w wierszach 76 do 80, włącznie wymienionego artykułu, w stosunku do osoby pana Włodarkiewicza cofam.

Jerzy Grabowski.

Turniej trójkowy siatkówki w Warszawie

Rozpoczęte w ubiegłą sobotę i niedzielę na sali AZS w Domu Akademickim trójkowe mistrzostwa Warszawy w siatkówce klasy A, zgromadziły na startie 43 zespoły, przyczem drużyny rozdzielone na poszczególne grupy, a mianowicie 5 męskich i 3 kobiece. Drużyny w grupach odpadały po 2 po razkach, zwycięzca zaś poszczególnej grup spotyka się w finale każdy z każdym.

Narazie rozegrano 27 spotkań, w tem 9 kobiecych i 18 męskich. Niekiedy spotkania stały na bardzo wysokim poziomie ze względu na udział najlepszych siatkarzy stolicy, a nawet Polski (mistrzowskie drużyny AZS, kobiece i męskie).

W sobotę odbyły się tylko spotkania męskie, których wyniki były następujące:

Warszawianka III — AZS VI 2:0 (15:3, 15:11). Zielonka III — YMCA IV obustronny v. o. Warszawianka III — ZASS III 2:0 (15:4, 15:3). AZS VI — YMCA IV v. o. Przyszłość II — SKP I obustronny v. o. Warszawianka I — AZS IV 2:1 (15:3, 5:15, 15:10). Warszawianka I — ZASS I 2:0 (15:2, 15:3). AZS IV — Przyszłość 2:0 (15:2, 15:3).

Wyniki niedzielne: Panowie: AZS II — ZASS II 3:0 (15:4, 15:5). YMCA I — ZASS I 2:1 (10:15, 15:3, 15:9). Jedno z ciekawszych spotkań turnieju, AZS II — Zielonka III 2:0 v. o. AZS I — Zielonka II 2:0 v. o. AZS I — SKP I 2:0 v. o. AZS I — YMCA III 2:1 (15:8, 10:15, 15:7). ZASS III — SKP II 2:0 v. o.

YMCA III — ZASS III 2:0 (15:6, 15:11). Legia I — SKP II 2:0 v. o. Zielonka II — Legia I 0:2 v. o. Panie: ZASS III — Przyszłość I 2:0 (15:11, 15:3). ZASS II — Ewa 2:0 v. o. AZS I — ZASS I 2:0 (15:1, 15:8). ZASS III — Zielonka I 2:0 v. o. Przyszłość I — AZS I 0:2 (6:15, 7:15). AZS II — Warszawianka I 2:0 (15:4, 15:1). AZS II — Przyszłość II 2:0 (15:3, 15:10). ZASS I — Zielonka I 2:0 v. o. ZASS IV — Warszawianka I 2:0 (15:8, 15:7).

Na specjalne wyróżnienie zasługują w męskich zespołach AZS I (Weichert, Nowakowski i Maciński zamiast Wirszyty), który mimo osłabionego składu zdołał pokonać silną trójkę YMCA III z Meira (dawnej Polonii) na czele, następnie AZS II w składzie Stypicki, Olszewski i Lutz, YMCA I (Stajewski, Kiedroński i Bednarek), która jednak odniosła trudne zwycięstwo z równie dobrą drużyną ZASS I (Hager, Neu i Rundel). Wśród kobiecych zespołów narazę bezkonkurencyjne są AZS I (Brzustowska, Hofleferówna, Wiśniewska) i AZS II (Bielecka, Piotrowska L., Wlastelica).

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wystąpiło jeszcze cały szereg drużyn, takich jak zespoły męskie i kobiece KPW.

Sędziował pp. Prusak, Wirszyty, Twardo, Stryk, Bednarek, Nowakowski, Hasselbusch, Goszczyński, Olszewski i Rossonski.

Organizacja turnieju w rękach AZS — bardzo sprawna. (H. K.)

Rumuni wygrywają narciarski trójmecz graniczny

Ostatni punkt programu trójmeczu granicznego w Worochcie obejmował biegi zjazdowe straż granicznych i drużyn cywilnych.

Z powodu złych warunków śnieżnych, przeniesiono biegi zjazdowe w górne rejony, co naraziło wprawdzie organizatorów na specjalny wyśiek, miało jednak tę dobrą stronę, że przeniesiono je w doskonałą propagandę wschodnich Karpat. Goście, a specjalnie Rumuni, nie zapydowali wydróż zachwyty dla wspaniałości zupełnie nieznanej im krajoznawcy.

W poniedziałek już o piątej rano wyruszone ze schroniska na Zaroślaku na teren zawodów. Warunki śniegowe i tutaj nie były idealne. Rozmowy śnieg, ścięty nagłym mrozem przemienił się w zlodowaciałą skorupę, po której zjazd nie należał do rzeczy łatwych.

Bieg zjazdowy Straży granicznych przyniósł pełny triumf narciarzom rumuńskim, którzy zajęli pięć pierwszych miejsc, zwyciężając temsamem w konkurencji drużynowej. Z powodu nieobecności cywilnych zawodników czeskich, walka toczyła się właściwie tylko między Polską a Rumunią.

Start czterokilometrowej trasy biegu zjazdowego nastąpił na Szczyt. Wyniki indywidualne były następujące: 1) Terzi (R.) 6:31 s., 2) Moisku (R.) 6:37, 3) Jonescu (R.) 6:53, 4) Dattba (R.) 6:53, 5) Duca (R.) 7:03, 6) Jakóbek (R.) 7:15, 8) Paul (R.) 7:20, 9) Malodobry (P.) 7:21, 10) Bucek (Cz.) 7:28. Po tej konkurencji klasyfikacja w kategorii Straży Gran. (bieg płaski i zjazdowy) przedstawiała się następująco: 1) Polska 187,9 p., 2) Rumunia 178,5 p., 3) Czechosłowacja 173,3 p.

Zaraz potem odbył się start drużyn cywilnych, którym trasa nieco przodłużono. Tym razem zawodnicy polscy górowali już zdecydowanie nad swymi przeciwnikami. Zwyciężył: Rayski 5:05 (przebieg ok. 60 km.), 2) Chłapalski 5:39, 3) Per-Johnson 5:46, 4) Smiałowski 6:03 5) Podlowski 6:04. Pierwszy Rumun, a mianowicie Podulski znalazł się na dziesiątym miejscu z czasem 7:23. Czesi nie startowali. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła zatem Polska przed Rumunią i Czechosłowacją.

Po powrocie odbyło się na dworcu w Worochcie uroczyste wręczenie na gród, przyczem wszystkie drużyny otrzymały pamiątki. Impreza worochciańska, mimo niepomysłnych

warunków śniegowych, powiodła się w sumie bardzo dobrze, spełniając po skonalie swoją rolę propagandową.

Nowy Targ. Zawody narciarskie Makabi przyniosły wyniki: bieg 12 km.: 1) Langer 58:50, 2) Stanner 59:02, Panie 8 km.: Lindberger 57:15; juniorzy 9 km.: Harski 47:14. Młodzież 4 km.: Marcel 34:48.

Przemysł. W meczu bokserkim Święte pokonała Polonia 9:7. Wyniki (od wagi muszej): Truniarz (P.) bity Nieprza, Kiszakiewicz (P.) remisuje z Truszkiewiczem, Gerlas (S.) bity Anzonia, Fraczkowski (O.) remisuje z Antczykem, Waserman (P.) bity Bilewicz, ale oddaje punkty z powodu nadwagi, Frankfurt (P.) remisuje z Ferberem, Bresko (S.) uzyskuje punkty z powodu nieobecności Wurma, wreszcie Niemiec (P.) nokautuje Motczyńskiego.

Wilno

Mistrzostwa narciarskie szkół średnich Wilna, zgromadziły niemalowaną dotychczas ilość zawodników, bo przeszło 200, co jest oczywiście pięknym wynikiem kółkulek pracy sportowej w narciarstwie. Zawody odbyły się w Wilnie w przeszłości miejscowości w Nowej Wilejce. Charakterystycznym jest, że wszystkie pierwsze miejsca zajął uczniowie gimn. A. Mickiewicz, zdobywając na własność puchar przedtem w punktach ogólnie.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące, bieg drużynowy na trasie 7 km. 1) gimn. A. Mickiewicz 52 min. 21 sek. (Aleksandrowicz, Nosowicz, Paszkiewicz i Hane sen), 2) gimn. Zygim. Augusta, 3) drugi zespół gimn. A. Mickiewicz. W biegu indywidualnym o mistrzostwo szkół na trasie 8 km. zwyciężył H. Aleksandrowicz (gimn. A. Mickiewicz) 54 min. 42 sek., 2) Młanien (gimn. A. Mickiewicz), 3) Zetrow (gimn. Zygim. Augusta), 4) Kelm, 5) Paszkiewicz. W biegu narciarskim młodzieży na trasie 3 km. zwyciężył poza konkursem Rakowski z gimn. A. Mickiewicz, w konkursie zaś wygrał Szece (gimn. A. Mickiewicz), 2) Zielinski (gimn. N. Wilejski), 3) Hattowski, 4) Hajdemowicz, 5) Nausk.

W Pomurach pod Wilnem odbyły się międzyklubowe zawody narciarskie w biegach sztafetowych 3 x 10 km. Zawody te organizował A. Z. S. na starcie stawiły się tylko sztafety A. Z. S. i Strzecka, Zabrakł zaś narciarzy O. gńska KPW i WKS Sgry.

Zwyciężył bez konkurencji zespół AZS w czasie 2 godz. 4 min. 35 sek. (Starkiewicz, Stankiewicz i Perlow ski). Indywidualnie osiągnęło następujące czasy: 1) Starkiewicz 39:41, 2) Stankiewicz 39:50, 3) Iwanowski (Strzelec), 4) Umastowski, 5) Perlowski, 6) Pampicki.

Pięściarze Estonii nadesłali do Wilna list z propozycją rozegrania meczu między Wilnem a Estonią. Mecz ten ma dość do skutku w czasie podróży Estonczyków do Budapesztu na mistrzostwa pięściarzy Europy. Termin — między 24 a 27 marca.

Propozycję Estonii Wilno przyjęło, zgadzając się na warunki. Dodac trzeba, że Estonczycy w roku 1932 gościli w Polsce, walcząc kolejno w Łodzi, Białymstoku i oczywiście w Wilnie. Zareprezentowali wówczas oni światowy materiał pięściarski, odnosząc szereg zwycięstw w poszczególnych waga. Estonczycy jadą do Polski i do Budapesztu w następującym składzie: Trelnush, Kabi, Seeborg, Stupler, Lester, Kapustin, Reino i Adelman. Lester, Lester i Kabi gościli już w Polsce z Koroawkiem drużyną jest Matsow.

Stój!

Zatrzymaj się przy kiosku z gazetami i kup

nowy, doskonały numer

„Cynolika Warszawskiego”

Cena 50 groszy

Po rewji bokserów

Dokończenie wywiadu ze str. 1-ej

Gdyby P.Z.B. więcej pamiętał o Lwowie i przysłał nam jakiegoś inspektora, wyniki nie dałyby na siebie długo czekać. Przyjechaliśmy w składzie osłabionym, gdyż część zawodników nie mogła wyjechać bądź z wskutek kontuzji, bądź też wskutek dyskwalifikacji klubowych.

W końcu pragnąłbym podkreślić, zawodnicy moi, powiedzieli mi, że na mistrzostwa Polski pragnęliby przyjechać tylko do Poznania. To świadczy chyba najlepiej o organizacji.

Przedstawiciel Krakowa p. Moskał mówi: Największą niespodzianką zrobiła nam waga. Dobry zawodnik jak Kołenko i Chrostek mając nadwagę, walczyć musieli w kategoriach wyższych, gdzie ulegli zawodnikom znacznie od siebie cięższymi.

Organizacyjni stały zawody na bardzo wysokim poziomie, a mam tylko pewne zastrzeżenia odnośnie działalności wydziału spraw sędziowskich, który niezawście realizował zapowiadane plany. Nadwaga Chrostka załamała go psychicznie zupełnie, to też walczył on znacznie gorzej. Jeźli technika tego zawodnika się zmieni, o ile opanuje on pracę nog i „wyprowadzenie” ciosu, będzie on rewelacją tegorocznego sezonu jesienno. Pozostali zawodnicy stawali na wysokości zadania i mieli tylko pecha gdyż odrzuca spotykali, albo — mistrzów Warszawy, albo mistrzów Poznania. Mimo to stawili oni zacięty opór i znaleźli uznanie u publiczności. Juszczak, który uległ Rotholzowi, pozbawił właśnie Rotholza swą walką tytułu mistrza.



MŁODZIUTKI GUTEK,
z tarnowskiego Samsonu został
mistrzem Polski w pingpongu.
Obok pokonany przez niego w pół-
finale Loevenherz (Lwów)



FINALIŚCI WIELKIEGO TURNIEJU
o mistrzostwo szkół średnich. Stoi zwycięzca drużyna Przemysłowej Szkoły Handlowej Kupców, od lewej: Andruszkiewicz, Andrzejewski, Krzeczowski, Czerwiński, Gasztowt, Janecz i Pietkiewicz. Kłęczą drużyna z kół im. Staszica, od lewej: Czerwinski, Waszkiewicz, Gralewski, Piotrowicz, Czażnicki, Stankiewicz i Gilewski.



KURS PRZODOWNIKÓW BOKSU W ŁODZI
dla członków Zw. Strzel., zorganizowany przez Okr. Urz. W. F.
Na lewo Kurpesa (biega cz) walczy z Piestrzyżskim

Na zakończenie zwróciliśmy się do znanego trenera p. Stamma, który w ten sposób skreślił swoje wrażenie z mistrzostw: Poznań poprawił się wydatnie i zajął w pięściarstwie polskim znowu stanowisko dominujące. Poziom boksu podniósł się na ogół, a słabsze okregi, z wyjątkiem Lublika i Wilna, podzieliły się nawet bardzo znacznie. Rewelacją mistrzostw był Czortek, do którego Rotholz za stosował złą taktykę. Dużą niespodzianką sprawił Forlański, który przypominał swą formę z czasów mistrzostw Europy. Sędziowanie było sprawiedliwe, a organizacja sprawną. Gdyby miał zestawieć repertuar Polski, to zamiast Czortka, postawiłby jednak jeszcze Rotholza.

Reprezentacje Warszawy i Łodzi, zaraz po zawodach wyjechały do domu i na bankiecie ich nie było, wobec czego nie mogliśmy zapytać się ich kierowników o wrażenia z mistrzostw.

Na zawodach sobotnich i niedzielnych obecny był korespondent „Chicago Tribune”.

Red. Donald Day po zawodach oświadczył, że nie spodziewał się tak wysokiego poziomu polskiego boksu. Najwięcej podobali mu się Rotholz, Forlański, Sipiński i Chmielewski. Majchrzycki to jego zdaniem typowy bokser — amator. Antczak jakkolwiek dobry, technicznie jest jeszcze słaby, o Piłacie nie może wyrazić żadnego zdania, gdyż nie miał okazji do walki. Czortek jako bokser słaby i mu się dużo poprawować nad sobą. Rogalski mu się nie podobał, gdyż za dużo tańczy w ringu. Również nie podobał mu się Seweryniak. P. Day zamierza przyjechać jeszcze na mecz Polska — Niemcy, który jak wiadomo projektowany jest na 29 kwietnia. Wyjazd polskiej reprezentacji do Ameryki nastąpiłby najprawdopodobniej na statku amerykańskim „Washington” z Hamburga.

Banasik powoli wycouluje się z ringu, zresztą słusznie: klub znalazł już dlań zastępcę (Taborek), a wcz. b. mistrz Polski nie jest już młodzieńcem, jeżeli o stosunki sportowe chodzi. Banasik liczy sobie bowiem blisko trzy dziesiątki, jest ojcem dwóch tegich chłopów, a ostatnio nie bardzo mu się na ringu powodzi. Banasik będzie jeszcze walczył, ale zapowiada, powoli nie wycouluje się.

Dwa mecze bokserskie rozegrane zostaną w niedzielę, dn. 11 b. m. w Warszawie. Iskra walczyć będzie u siebie z YMCA. Rozegranych zostanie 7 walk w tym w wadze średniej stożka bój Głowacki (Y) z Ozarkiem. Zawody rozpoczyna się o godzinie 11.30. W teatrze Nowości o godzinie 12 po poł. mierzą się pięściarze Polonii i Gwiazdy w 8 wagach, przy czym na czoło wysuwają się spotkanie Rotholza (G.) — Kuzmierski (P.), Kęgiewein (G.) — Pasturczak (P.), Cukiernian (G.) — Malecki (P.), Goldstein (G.) — Fabisiak (P.).



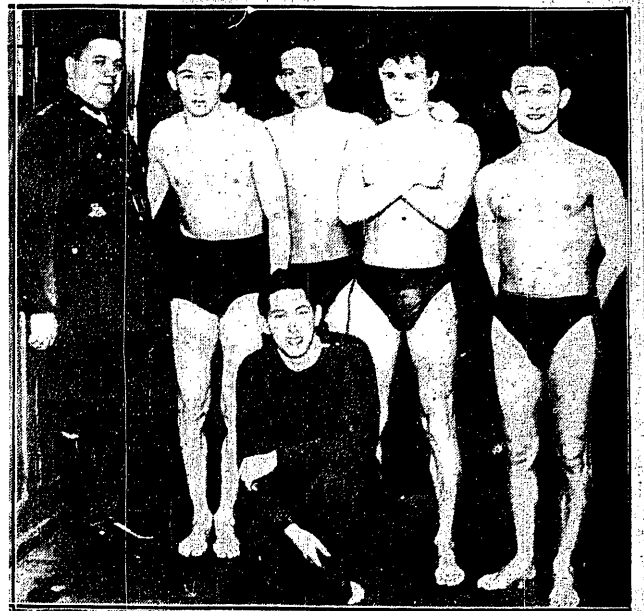
16-TU ASÓW BOKSU POLSKIEGO
skupili półfinały mistrzostw w Poznaniu. Kłęczą: Czortek, Rotholz, Rogalski, Kozłowski, Rudzki, Forlański, Chrostek, stoją: Seweryniak, Stahl II, Leoniak, Majchrzycki, Karpiński, Antczak, Chistowski, Piłat, Sipiński.

burga. Z naszą ekspedycją pojedzie również do Ameryki p. Day. Na miejscu Polacy otrzymają do-

brego trenera i dobrych partnerów sparringowych.

S. Śliwiński.

Waterpoliści Legii



stoją od lewej: kierownik sekcji kpt. Hampl, Szrajzman II, Lubowicz, Kossowski I, Szrajzman I; kłęcz bramkarz Hajde.

Lwów przed nową gospodarką na nadzwyczajnym walnym zebraniu L.O.Z.P.N.

Piłkarze lwowskich czeka w bież. miesiącu jeszcze jedna „przyjemność”. Bedzie nią powtórzenie walnego zgromadzenia LZOPN-u, które niedawno obradowało coś przez 12 godzin bez przerwy, by w końcu dowiedzieć się, że cała ta praca (czytaj gadanina) była właściwie bezwartościowa. Oto decyzja walnego zgromadzenia PZPN-u uchwala uchwałę, która tyżczyła się zniszczenia Ligi okręgowej wytworzyła zupełnie nową sytuację i dzisiaj raz jeszcze prześięć ona musi przez gąszcz narad delegatów lwowskiego piłkarstwa. Wielkopomny ten dzień nastąpi 25 marca.

Przyszłe walne zgromadzenie rzuci swoje cienie. Wobec prawdopodobieństwa powołania do życia Ligi Okręgowej w użyciu innej formy, t. j. złożonej z 8 klubów, kluby prowincjonalne, którym tego rodzaju rozwiązanie najmniej odpowiada czynią już dzisiaj kroki, aby zabezpieczyć się przed tego rodzaju ewentualnością.

Wszak prowadzący lwowscy dawali niedwuznacznie do zrozumienia, że z całą przyjemnością zrezygnują z kontaktu z prowincją. W tych warunkach samoobrona jest konieczna. Występuje z nią przedewszystkiem Stanisławowska Rewera, klub stary i zasłużony o poważnej przedwojennej tradycji. Lansuje ona plan utworzenia w Stanisławowie osobnego okręgu piłkarskiego z ewent. przyłączeniem doń Tarnopola.

Czy tego rodzaju rozwiązanie ułatwiłoby równie sytuację klubów tarnopolskich śmiemy wątpić, byłoby ono raczej tylko demonstracją skierowaną pod adresem niewyrozumiałych lwowian. Rezultat byłby tylko ten, że Stanisławów i Tarnopol nadal nie miałyby zagwarantowanego kontaktu z drużynami lwowskimi. Oczekiwać zatem trzeba, że ludzie patrzący poza obrob własnego nosa znajdą jakieś inne rozwiązanie i potrafią przekonać p. t. delegatów o konieczności wzajemnych ustępstw na rzecz interesów ogólnych.

Piłkarze Pogoni zrobili gwałtowny wyłom w dotychczasowej tradycji i... trencją w hali od szeregu tygodni. Wyjazd do Belgii okazał się zbawienym bodźcem, toteż gracze, którzy dawniej nie uznawali zaprawy zimowej — dzisiaj oddają się jej z niezwykłą płością. Dzięki temu też Pogoń będzie w możności już w przyszłym ty-

godniu wystąpić na boisku, szukając przeciwnika albo we własnej drugiej drużynie, albo też wśród grona mniejszych klubów. Trening odbywa też i drużyna rezerwowa Pogoni, która czeka 18 b. m. mecz z Hasmodem. Od wyniku zależy, która z tych drużyn utrzyma się w walce o przetrwanie Ligi okręgowej.

Jeśli już mowa o Pogoni to dodać należy, że będzie ona w roku

bież. korzystać z nauk trenera. W rachubę wchodzi „naturalnie” Wiedźcyk i to niebyłe kto, gdyż sam słynny... Uridil, z którym pertraktacje posunęto już dość daleko.

W końcu zanotować wypada jeszcze wiadomość, że Pogoń postanowiła wykorzystać nową konstelację polityczną z Sowietami i poczyniła już kroki mające na celu sprowadzenie do Lwowa piłkarzy sowieckich. W rachubę wchodzi

przedewszystkiem drużyna z Kijowa, Charkowa względnie Odessy, jako ośrodków stosunkowo najbliższych. Poza tem sekretariat lwowskiego klubu jest w posiadaniu zaproszeń do Niemiec oraz Szwajcarii. Załatwienie spraw tych zależy od układu tournée belgijskiego, które nie zostało jeszcze definitywnie ułożone.

N. S.

Rokoszenie w Łodzi nie kapitulują

Mimo fiaska kampanii przeciwko zarządowi LZOPN na walnym zgromadzeniu naczelnej magistratury piłkarstwa polskiego, opozycja prowadzi nadal krocze roboty. Oto zbieżne są plany „k”-ów, komitety dla zwolnienia nadzw. wal. zgrom. z głównym punktem porządku dziennego: wotum nieufności zarządowi!

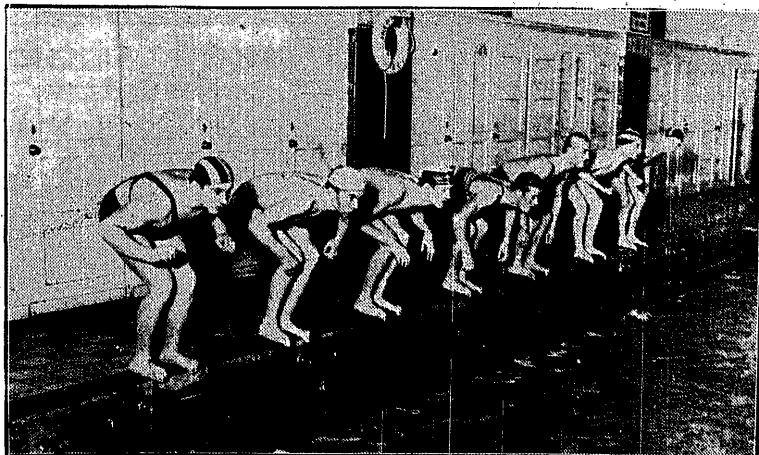
A teraz o mistrzostwach: postanowienie prześięć na okres eliminacyjny do dnia 15 lipca r. b. przewidywać, że rozgrywki o mistrzostwo Łodzi prowadzone będą w jednej grupie przy stanie liczebnym 10 klubów, do której wejdą: Union - Touring, Strzelecki KS, Wojskowy KS, Widzew, ŁTSO, Wima, Kaliski KS (Kalsz), EKS II, Hakoah i Makabi. Do klasy niższej spada automatycznie tylko jedna drużyna.

W klasie B rozgrywki prowadzone będą w 4 grupach przy stanie liczebnym 21 klubów. Grupa łódzka tworzą: TUR, IKP, Huragan, Sierak, Bar Kociba i Sokół (Zgierz), grupa pabianicka: PTC, Burza, Kruszyński, Sokół, grupa tomaszowska: Lechia, Kozłowski KS, Moszczeniński KS oraz 3 kluby piotrkowskie — Skra, Concordia i Ruch, wreszcie grupa kaliska: Proсна, Strzelec, Kaliski KS II, Pogoń (Skalmierzycy) i KKS — Sieradz. Drużyny zajmujące pierwsze miejsce w grupach, tworzą nową grupę, której mistrz wchodzi automatycznie do klasy A.

Klasa C rozbita jest na 5 grup: łódzka, pabianicka, zduńsko-wolsko-sieradzka, tomaszowska i kaliska. O awans do wyższej klasy walczy 40 drużyn.



WIELKA NIESPODZIANKA MISTRZOSTW POLSKI.
Forlański (na prawo) wypunktował pewnie Rudzkiego, odbierając mu tytuł piastowany od 3 lat. W środku sędzia K. Derda.



W PIĘKNYM BA SENIE ZGIERZA
trenują czołowi pływacy łódzcy. Od lewej, na starcie: Elsner, Günter, Szwanowski, Majchrzak i inni.



DOBRZYŃSKI (Polska)
w towarzystwie Czechosłowaka Prohaski na zniszczonej przez odwilż taflę Jeziora Szczyrbskiego.

Prawda zawsze wyjdzie na wierzch

Gorzką pigułkę musi połknąć sport łódzki: smutny powrót swych pięściarzy z Poznania bez żadnego tytułu mistrza Polski!

Dla nas nie było to jednak niespodzianką. Disagio boksu łódzkiego zaznaczyło się już od dawna i tylko sława dwóch — trzech asów zastanawiała prawdziwą sytuację, którą odmalowali —śmy wiernie już kilkakrotnie.

Małowartościowe, zwycięstwa w ostatnich czasach odwracały uwagę od istotnego stanu rzeczy. Z pod reprezentacyjnego składu Łodzi wyzierała jednak kompletna pustka. Brak więc pocieszenia rzeczywistości kierowników boksu łódzkiego, przy jednoczesnym zaślepieniu były przy czyną cniąc się wstecz tej kwitnącej galezi sportu łódzkiego.

Tak. Powrót z Poznania był smutny, smutniej jednak zdaje się wypadnie dla związku okręgowego krytyka, gdy składając on będzie sprawozdanie ze swej pracy i tłumaczyć się będzie musiał z posunięć, których nikt zgłębić nie potrafi.

Ale katastrofa łódzian w Poznaniu mogłaby się dla nich okazać zbawieniem jeszcze przy trzech warunkach: nastawieniu do tematu i dżej dozie samokrytycyzmu; o co w tegorocznej kadencji związku bokserskiego było tak bardzo trudno.

M. L.

Szermierka chce objąć masy!

Imponujące postępy szpadzistów i szablistów polskich w przygotowaniach do mistrzostw Europy

Znałem pana, który przed wysłaniem butelki jasnego w zaciśnięciu domowego sadzał swą progeniturę około stoła, poczem mówił: „Dzieci, cieszyć się, tatuś będzie piwo pił”.

Coś podobnego widzieliśmy przez szereg lat w polskiej szermierce: imior niewiadomo dlaczego miał się cała gęba radować że niechcący „pochłaniał” bez reszty energię władz związkowych i czas jedynego instruktora na europejską miarę.

Przyszli r. 1933. Nie zdołano w porę stworzyć następców dla licznych ubytków w grupie reprezentacyjnej, to też wyższa sprawność sportowa zerwała nam zażalenie skóre reka młodych, lecz racjonalnie przygotowanych Anglików.

Z rozpoznać przygotowań do mistrzostw Europy przyszła nowa, na raz pierwszy racjonalna koncepcja: zaprawić każdy na szanse reprezentowania kraju, t. zn. każdy, kto pragnie i zdąży do połowy czerwca w szeregu eliminacji wyazać nabyte umiejętności. Wynik byłby kapitałem zwiadowcowego. Szereg byłby z przewidywaniem: do I-iej eliminacji stała ponad 20 zawodników, do II-iej, odbytej w dn. 3 i 4 marca, około 40-u przy stałej tendencji zwyżkowej w odniesieniu do najbliższej przyszłości.

Rozpęd imponujący! I jeśli nawet nie udało się nam skompletować do 20 czerwca idealnej 6-ki szpadzowej czy szablistów, — to przecież zapiszemy na swe konto pierwsze szczerze i zdecydowane wkroczenie na drogę rozstrut wszcz. droge do stworzenia równiej, silniejszej masy, z której wyłoni się dobra reprezentacja na zawodach Olimpiady berlińskiej.

Skości parę słów o obecnych warunkach pracy zawodników. Porównując poziom zanotowany przy I-iej eliminacji z klasą eliminacji II-iej stwierdziliśmy muszę znaczący postęp u szeregu zawodników. W szpadzie mieliśmy nawet rewelacje w osobie szlachy Zaczęka (P.K.S. Katowice), zresztą kompletnego nowicjusza w tej broni, który, walcząc z podziwem godną wolą zwycięstwa i nieporównaną zacietością, rozłożył między innymi starzawców poza konkursem por. Laskowskiego 3:2 i specja w C.L.W.F. 3:0! Brawo, Zaczęku!

Bardzo poprawił się dr. Wodnicki: młotki teraz w jego pracy słyby być zęby, zato więcej głowy i poprawności technicznej. Mirowski i Szepienko pracują reka b. ładnie, trafiają stosunkowo precyzyjnie, brak im jednak nóg — podstawy szermierki — przez co najlepiej nawiązane akcje trochę się „rozpadają”.

Kwestie nóg i postawy pogrążył jeszcze całkiem już poprawnie prowadzący broni por. Brzeziński. Panowie, z wypracowania i siły nóg nie można się wyłączać na instruktora! 15 czy 20 minut lekci nigdy nie mogą wystarczyć. Tłucze się sam na sam, ballestry, skoki, kroki, przysady, radość tak długo, aż panowie, że nogi wasze poczynają się wreszcie odrywać od ziemi! W tym w porę za szybko dla was. Nogi Laskowskiego i Tarczyńskiego to dobry wzór: starają się naśladować.

Techniczna strona szpadzistów polskiej szermierki nie jeszcze nie zadawała. Precyzyjne prowadzenie klini i starty, pozycje poza konkursem por. Laskowski oraz feliści, strzeż Buczak i Taranda. Parowanie polnieciem pokazał parę razy tylko Buczak, reszta naszych zawodników paruje i ripostuje na 2 wyrażnie tempa, prowadząc przytem reke bardzo szeroko, niekiedy po prostu prymitywnie.

Z obserwacji przez nas w ubiegłą sobotę grupy szpadzistów nie wyłania się jeszcze postać pewnego kandydata do reprezentacji. Chyba... Zaczęku, lecz i on musi popracować nad techniką. Zaczęku, Francz i Maltysko — to mało, bardzo mało zwłaszcza, że nie trenowany jak należy we Lwowie Francz absentował się w szpadzie i stawał najmniejszą potrzebą do szabli. Podobno ciągle tam jeszcze zawadzają mu kosza treningu. Nie wierzę: gdyby był feliści, strzeż zawodowym, to taki talent jak Francz wypracowalby gratis — boda dla własnej reklamy.

Pozostali szablistów, nie skądzi, że Segda, Friedrich czy Suski nie wykazali najlepszej formy. Zawodnik świetny w marcu nie utrzyma nigdy równiej kondycji do końca czerwca. Przykład: Zirczy (dawny Gfeller), mistrz Węgier na wiosnę r. ub., był rażąco słabym punktem drużyny swego kraju na mistrzostwach Europy, które odbyły się w 3 miesiące później.

Doskonale spisał się Dobrowolski. Starzy zawodnik, rzadki gość na sali treningowej, co zresztą wskazywało mu u sfer kierujących niedocenienie gestu i powatpienia, odczłaził nagle na planszy całą swą

zdolność bojową. Zaryzykuje nawet twierdzenie, że był to wogóle najlepszy dzień w dotychczasowej karierze Dobrowolskiego. Może na dużywał cię w tempo na głowę, czynił to jednak tak szybko i celnie, że nikomu nie udało się skutecznie tej akcji odeprzeć.

Segda nie wysłał się zbytnio: pracował jakdyby z rezerwą, za-

to w ładnej formie i zupełnie czystymi akcjami. Nycz wniósł na plansze czynnik pogody i humoru: dogadywał sędziom, wyręczał zabawnie, wyczołowywał, odzywał się przed przeciwnikiem, co jednak nie przeszkadzało mu być się b. pomyslowo i przeprowadzać wielu skutecznych akcji z dawnego niezawodnego repertuaru. Cieszyłbym się, gdyby pomysłowy występ niedzielny Nycza był pierwszym krokiem do jego powrotu na plansze.

Friedrich nie wykraczał poza przeciętną poprawną formę. Brak wycucia tempa, cechujący tego zawodnika od roku zgóra, robi go dziwnie szarym zwłaszcza dla tych, którzy przyzwyczaili się zachwycać jego młodzieńcza energią i niezawodnym, błyskotliwym prowadzeniem klini. Pechowo i nierównie walczył Suski. Świetny w eliminacji i półfinale, załamywał się w spotkaniach finałowych, jakdyby zniechęcając się trudnościom stawianymi przez przeciwników na drodze jego początkowo triumfalnego pochodu. Technicznie i taktycznie Suski jest dzisiaj wypracowany najlepiej z klasy czołowej, wycucie tempa — wzorowe, uderzająca jest lekkość i plynność z jaką przesuwa się po planszy, imponuje spokój jego parady i czystość riposty. Brak mu, zdaje się, jedynie zdolności skupienia energii i szybkości w chwili, kiedy trzeba za wszelką cenę „wykończyć” zbyt twardego i opornego przeciwnika.

Trójmecz — CWS — Strzelec (FB) był udaną imprezą. Na zawodach tych ujrzyliśmy szereg pierwszorzędnych spotkań. Szczególnie dobrze wypadły zawodnicy Makabi i CWS. Postrach pięściarzy warszawskich Neustadt z Makabi znów powiększył swój dorobek o jeden punkt.

Czwórmecz — CWS — Strzelec (FB) był udaną imprezą. Na zawodach tych ujrzyliśmy szereg pierwszorzędnych spotkań. Szczególnie dobrze wypadły zawodnicy Makabi i CWS. Postrach pięściarzy warszawskich Neustadt z Makabi znów powiększył swój dorobek o jeden punkt.

Ważniejsze terminy pływackie: wchwalone na ostatnim zebrań Związku Pływackiego, przedstawiają się następująco: 21 — 22 lipca — Mistrzostwa Polski (naprawdę podobnie) w Katowicach, 4 — 5 sierpnia — mecz z Czechosłowacją w Brnie, 25 — 29-go sierpnia — międzynarodowe zawody w Warszawie. (t.)

W sprawie wniosku Biłogostoku o zwolnienie nadzwyczajnego walnego zebrań, zarząd P. Z. L. A. nie powziął jeszcze żadnych decyzji, gdyż oficjalnie nie został o całej historii przez B. O. L. A. zawiadomiony. Zarząd wysłał natomiast do Biłogostoku list, protestujący przeciwko formie okólnika, rozesłanego do okręgów, gdyż opiera się on na informacjach, niezgodnych z istinym stanem rzeczy. (t.)

karjery. Teraz pozostało wypracować większą lekkość w prowadzeniu klini i umiejętność szukania dobrego tempa, a sukcesy nie kaza na siebie czekać.

Osobna karta należy się Tichemu. Młody ten zawodnik, od dawna pracujący regularnie u feli mistrza Szombathely'ego, przygotowany był na jeneralna klęskę już w eliminacji. Spostrzegłszy jednak, że największą sławę można skutecznie trafić, walczył z rosnącym zaufaniem do swych umiejętności, wdzierając się do półfinału i, wreszcie, do finału. Na Tichym można było stwierdzić wartość obecnego systemu rozgrywania turniejów w dużym zgrupowaniu silnych szermierz. Każda nowa walka uzupełniała doznając jego wiedzy szermierza tak, że w finale mieliśmy w Tichym zgrabną miniaturkę dobrego technicznie i taktycznie szermierza.

Nie wszyscy zmieścili się w finale, to też w pobitem polu zostały takie sily jak Francz, Zochowaki, Kleban, dr. Amalowicz, Huszczo dr. Wodnicki i inni. Z młodzieży sił bardzo poprawił się Matysik (P.K.S.), dzięki pilnej pracy pod wytrawną reka mistrza Szombathely'ego. Podobnie mi się również dobry w technice parady i riposty Trzeciak (AZS Warszawa).

Z sędziowaniem w tym turnieju bywało różnie: raz pięknie, raz zupełnie dobrze, zależnie od stopnia zdolności sędziów bocznych, a niekiedy również od... solidności traktowania przez nich tego ważnego obowiązku.

Tyle o pracy panów. A jak się przygotowywują panie? Trudno odpowiedzieć, skoro do I-iej eliminacji stanęło pan zaledwie 6, w tej liczbie na wysokości średnich wymagań tylko 2 uczennice mistrza Szombathely'ego op. Sereniówna i Goryńska. Stasoszkówna — to dopiero materiał: silny, zdrowy, zdrowy — ale rażąco surowy. P. Ryszfeldówna i 2 zawodniczki z A.Z.S. Warszawa — poniżej dopuszczalnego poziomu. Niekierownicy muszą wyjaśnić, że walka na florety wymaga ogromnej techniki zrecznosci i lekkości prowadzenia klini; nie jest zatem walka na florety żłanie naosłoby silniej przedzi z towarzyszeniem odpowiednio wykształconej postawy i nieszermierczo pracujących nóg.

Szkoda, że nie widzieliśmy na planszy p. Duchówny, Lanżanki Roweckiej, Krokowskiej i Poloniskiej. Wszyscy usorawiedliwili nieobecność. Wątpię jednak, czy wystarczy to, by wejść do reprezentacji i zmierzyć się w Polsce z elita światowa.

Panie nasze, rzekomo poważniejsze od kobiet innych krajów, szermierkę traktują niepoważnie, włączając ją jako jeszcze jedną podrzędna gałąź do wszelkich innych gier i sportów. 10 szroczek za ogień — lekkomyślnie, trzpiotowało i 2 wdzikiem. Co do mnie — to wole jednak solidności i pracowitości Dunek, Austrjaczek, Angielek. Nie mek czy Węgerek. Szczęśliwie zasłużony arbiter wie przynajmniej, że tu nikt nie przyszedł na plansze lekceważyć go swa słabą robotą, po treningu odbyty „raz w rok około Wielkiej Nocy”.

Przykry może jestem, ale... „sercem gryzę”.

Jerzy Zabielski.

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

W mistrzostwach Węgier zwyciężyła na całej linii faworyci: Ferencvaros, występując znów z najlepszymi graczami węgierskimi Sarosin na środku ataku p. konat Budai 11:40 Ujpesti p. F. i. Dzięki wydatnej współpracy dawnego gracza czeskiego Kocisa, III Obwid 4:1 i prowadził w tabeli wraz z Ferencvaros, mając identyczną ilość punktów zdobytych i straconych. Hun garia mimo utraty najlepszego gracza Kadrana, który wyemigrował do Francji, gra teraz lepiej niż dawniej. Młodzi gracze Gergely i Kardos zastąpili starego internationala. O trzecie miejsce zacięła się zacięta walka między Booskarem i Kispesit. Zwyciężył Booska 3:1, dzięki świetnej grze swego ataku, najlepszego może chcecie na Węgrzech.

Na meczu Phoebus — Somogy 2:2 o mistrzostwo Legi węgierskiej zaszedł ekawny, pełenotawny w kronkach piłki nożnej wywodek. W powymy meczu piłka trafiała sędzemu w głowę tak, że stracił on przytomność. Na boisku zrobił się popłoch. Przytomny był tylko narastać P. H. Busa. Solym, który spokojnie strzelił z 30 mtr. do pustej bramki. Gdy sędzia odzyskał przytomność, piłka trzępotała się w powietrzu. Nie pozostało mu nic innego do roboty jak uznać bramkę, jako że zmniejszenie jego nóg było polaczne z zwycięstwem, przerywaliśmy grę. A teraz cała prasa dyskutuje czy bramka padła istotnie czy też nie.

Eliminacje szermierze Węgier przed mistrzstwami w Warszawie przyniosły wyniki następujące: 1) Boken — 7 zw., 2) Elek 6 zw., 3) Varga 5 zw., 4) Horvath 5 zw., 5) Dany 5 zw., 6) M. Elek 3 zw.

Konkurs skoków w Sesteren (Wsch.) wygrał Norweg Soerensen 48,5 mtr. przed Szwajcarem Badruttem

47,5 mtr., Norwegiem Murstadem 45,5 mtr. i Wlochem Bonomo 43 mtr.

Mistrzostwo narciarskie Włoch w

skokach zdobył Bonomo, w slalomie Dimał, w zjeździe Lacedelli, w 18 km. Geradi. Kombinacje alpejska wygrał



ASY SZERMIERKI ŚWIATOWEJ spotkały się w Sztokholmie na turnieju szablowym. Od lewej: Rajcasani (W.), Kabos (W.), Casimir (N).



Nie zwlekaj! zapobiegaj przeziębieniu, zapaleniu gardła i grypie zapomocą **Panflaviny** w PASTYLACH

Wraz z wyciechniem powiększonym przynajmniej do 100% i goraczką do 40°C Panflavin w pastylkach zabija bakterie i chroni przed infekcją

René Lacoste 28) Tennis

(Tłumaczył E. Wittmann)

MISTRZOSTWA

Szybkość i zrecznosc nie wystarcza aby zostać wielkim szampionem, tryumfującym nad wszystkimi pozostałymi graczami. Często się zdarza, że elegancja, spokój i lekkość nie pozwalają dostrzec, ile fizycznego, umysłowego i nerwowego napięcia wkłada w swoją grę wielki tenisista. Tenis jest sportem atletycznym. Być może poczynić szybkie postępy, trzeba być silnym. Aby wygrać mistrzostwo — trzeba być w dobrej formie. Wysoki poziom fizycznego przygotowania posiada niezmiernie znaczenie przy opanowaniu podczas meczu kolejno po sobie następujących wysiłków. Do wykazania dobrej formy podczas całego turnieju potrzeba wiele wytrzymania i szybkiej regeneracji sił.

W ubiegłym roku w St. Cloud grałem w sześciu spotkaniach pojedynczych, w pięciu podwójnych (większość w pięciu setach), oraz w czterech mieszanych (przeważnie w trzech setach) w ciągu dwunastu dni. Podczas mistrzostw Ameryki trzeba przez sześć kolejnych dni rozegrać codziennie jeden mecz pięcio-setowy. Ponieważ słabsi gracze nie zostają do tych gier dopuszczeni, każdy dzień przynosi trudną i męczącą rozgrywkę.

Abw dobrze grać w tenisa, trzeba być zupeł-

nie zdrowym. Jeśli stan zdrowia nie jest zadawalający, płuca i mięśnie nie mogą dostatecznie pracować. W czerwcu roku 1926 powróciłem do Nowego Yorku przemęczony, a do tego stan moich płuć nie był w porządku. Zanim zdołałem przyjąć do siebie, musiałem grać w Kopenhadze i w Pradze. Po powrocie do Paryża wziąłem udział w meczu Francja — Ameryka w Racing-Clubie, poczem zagrałem jeszcze w Mistrzostwach Francji. Oczywiście gra moja uległa pogorszeniu, gdyż nie byłem w stanie zebrać energii, potrzebnej do zwycięstwa. Dopiero wówczas, kiedy (choć z wielką niechęcią) zrezygnowałem z udziału w Wimbledonie, odzyskałem formę i zdrowie i po dwóch miesiącach spokoju i odpoczynku grałem lepiej niż kiedykolwiek, bijąc Tildena w Davis-Cupie i wygrywając Mistrzostwo Ameryki.

Sądzę, że treningowi ciała poświęcałem zawsze więcej uwagi, aniżeli większość graczy. Na długo przed turniejem staram się prowadzić regularne życie; nigdy nie palę i mało piję alkoholu.

Przed rozpoczęciem szeregu turniejów uważam za wskazane spędzić jeden albo dwa tygodnie na świeżym powietrzu, poświęcając po kilka godzin dziennie na grę w golfa. Nie uważam wprawdzie aby gra w golfa miała coś wspólnego z tenisem, lecz, moim zdaniem, golf doskonale przygotowuje gracza do większych wysiłków, mających nastąpić na korcie tenisowym. W przerwach pomiędzy poszczególnymi turniejami zadawałam się lekką gimnastyką, zwracając uwagę zwłaszcza na ćwiczenia oddechowe.

Wielu graczy rozpoczyna zaprawę gimnastyczną w dniu poprzedzającym pierwszą rozgrywkę. Znam także wielu graczy, którzy, przywykszy do późnego układania się do snu, szybko się męczą i zazwyczaj źle sypią. Na drugi dzień wykazują wyraźne oznaki nerwowości. Zapas sił należy gromadzić już znacznie wcześniej, prowadząc uregulowany i systematyczny tryb życia. Przynajmniej na miesiąc przed pierwszym meczem należy zacząć kłaść się wcześniej i ściśle uregulować jakość pokarmu i godziny odżywiania.

Gracz, który już jest w pełni treningu, nie powinien zmieniać trybu życia podczas turnieju, powinien normalnie jeść i spać, a szczególnie baczyć na to, aby po jedzeniu pozostało mu najmniej dwie godziny czasu do gry. Kiedy przed dwoma laty w Wimbledonie grałem przeciwko Jacobowi, zjadłem obiad za późno. W pierwszym secie grałem poprawnie, za to w drugim zabrakło mi tchu. Dopiero pod koniec trzeciego seta byłem w stanie podjąć moją normalną grę.

Niektórzy gracze starają się nie myśleć podczas turnieju o mającym nastąpić meczu i wypielniają wieczory grą w bridza, lub jakkolwiek inną rozrywką. Do klubu przychodzą na krótko przed rozpoczęciem gry. Moim zdaniem, gracz powinien dzięki swoim doświadczeniom oraz sportowemu wynaleź coś, co odpowiada najlepiej jego uosobieniu. Z chwili, gdy potem stanie na korcie, będzie mógł z całym spokojem i ze skoncentrowaniem wszystkich sił przystąpić do walki. Ja sam gram źle, jeśli mało myślę o spotka-

niu. Przed ważnym meczem nie istnieje dla mnie nic lepszego, jak pozostawanie w zupełnej samotności. Podczas ostatnich trzech albo czterech dni przed rozgrywkami o puchar Davisa w Filadelfii, jadałem sam i nie przyjałem żadnego zaproszenia. Czulem się potem na korcie tak dobrze, że w następnym tygodniu, podczas narodowych mistrzostw w Nowym Yorku, zastosoowałem znów ten sam tryb życia. Przy końcu turnieju byłem jeszcze wciąż spokojny, podczas, gdy moi przeciwnicy wykazywali w mniejszym lub większym stopniu zdenerwowanie albo przemęczenie psychiczne.

Przed wielkim meczem wielu tenisistów powstrzymuje się od gry, albo też gra bardzo mało. Ja natomiast przed spotkaniem gram często pięć albo sześć setów. I długo trenuję rano jeśli np. mam grać popołudniu.

Podczas wszystkich treningów, odbytych przed turniejem, należy mniej wagi przypisywać oszczędzaniu sił, natomiast trzeba przedewszystkiem ćwiczyć i opanować te uderzenia, które mogą ułatwić nam zwycięstwo w zbliżającym się spotkaniu.

Borotra, Brugnon i Cochet trenują mniej niż ja (gdyż ich uderzenia są naturalniejsze) i nawet często śmieją się ze mnie szczególnie jeśli podczas mojego ranego treningu usłyszą takie słowa: „to przecież jest straszne, zgubiłem mój bak-hand”, albo: „nie umiem już serwować”. Ja ze swej strony proszę ich do klubu, aby zechcieli mi pomagać w ćwiczeniu tych uderzeń, których nie wykonuję poprawnie.

(d. c. n.)

Jeszcze nie zdystansowaliśmy...

Pierwszeństwo w kombinacji nie jest równoznaczne z wyższością nad Czechami i Niemcami w biegu względnie skoku

Wyprawa Niemców i Polaków do Solettea wywołała w prasie obu państw różne i zupełnie sprzeczne echa. Omawiając wyniki zawodów Niemcy twierdzą więc z całą stanowczością, że dowiedli oni swej supremacji w narciarstwie środkowo-europejskim. Równie stanowczo dowodzi Polska swego mocarstwowego stanowiska.

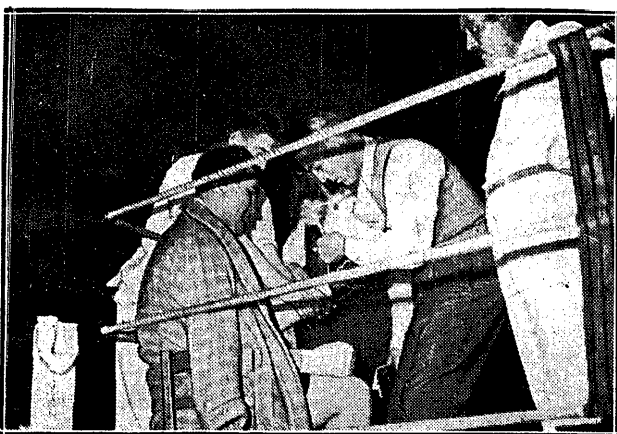
Po czyjej stronie jest racja? Odpowiedź nasza nie zadowoli żadnej ze stron — racja jest po obu stronach.

Niemcy wykazali w biegach w Solettea niewątpliwie swą wyższość. Spotkali ich co prawda, jak sami to przyznają, ze strony Polaków niespodzianki (jak zwycięstwo Czechy, a zwłaszcza Karpiela w sztafecie). Mimo to ogólna klasa biegaczy niemieckich w 18-tych i w sztafecie była wyższa od polskiej.

Naturalnie, Niemcy wystali do Solettea całą swą elitę narciarską (poza jednym Daublerem, który startował w St. Moritz i przyjechał dopiero do Holmenkollen); biegaczy specjalistów, skoczków i kombinatorów. Pojedynek wydany więc nam przez Niemców w biegach był nierówny, gdyż my zwróciliśmy uwagę wyłącznie na kombinację i skoki, a paru dobrych specjalistów w biegach pozostawiliśmy w Zakopanem, zabierając tylko utalentowanego Karpiela. Mimo to jednak nawet gdyby startował np. Orlewicz, nie jesteśmy pewni, czy zdołalibyśmy wysunąć się na czoło przed Niemców.

Lepiej jest więc skromnie przyznać, że Niemcy są w tej dyscyplinie lepsi, stwierdzić, że w biegach znamy swe wady, gdyż wiemy, że ustępujemy północy w tempie o jakie pół minuty na kilometr i że w tej konkurencji chcemy ze zdwojoną energią gonić swe zacofanie.

Wysuwając się jednak tak bezceremonialnie na czoło narodów środkowej Europy Niemcy popełniają poważny błąd nie tyle w sto-



CARPENTIER DEBUTU JE JAKO MENAGER, bandażując ręce swego pupila Grisella przed meczem z Baby Walckerem — niestety przegranym.

sunku do Polski, ile w stosunku do Czechosłowacji. Znakomita drużyna czeskich biegaczy z Musilem, Cifka, Bartonem i t. d. na czele jest niemal napewno lepsza od drużyny niemieckiej z Leupoldem, Bognerem i Motzem. Brak tu bezpośrednich porównań, jednak wyniki biegu sztafetowego w Zakopanem czy biegów w Banské Bystricy i w Zakopanem w porównaniu z wynikami Solettea mówią to niedwuznacznie.

Sprawa skoków nadaje się już poważnie do dyskusji choćby dlatego, że tu mamy poważne ambicje. Po konkursie złożonym w Solettea zdawało się, że ambicje te nie są przesadne. Szklanką zimnej wody na rozżarzonym głowie był konkurs otwarty.

Oczekiwaliśmy bowiem od naszych reprezentantów więcej, oczekiwaliśmy, że przynajmniej pobiją pewnie Niemców. Tymczasem aż dwu z nich Ostler i Stoll znalazło się przed nami zadając cios na-

szemu przeświadczeniu o hegemonii.

Cios ten jednak po analizie nie jest tak bolesny. Skoczkowie nasi bowiem byli o wiele bardziej dojrzałymi od Niemców. Nasz styl jest tak skrytykowany, tak wszedł nam w krew, że mowy nie było o upadkach nawet na trudnej, wiszącej skoczni w Solettea. Zasięg naszych skoków może nieco za krótki, nie na poziomie norweskim był jednak niezwykle ustabilizowany. To też „rozśiew” naszych skoków był minimalny. Zajęliśmy miejsca począwszy od początku drugiego dziesiątki, skończywszy na końcu czwartej — w pierwszej połowie startujących. Za nami było czterdziestu zawodników.

Obóz skoczków niemieckich był bardzo niejednorodny: paru o poprawnym lub dobrym stylu, paru improwizujących juniorów, paru nagminnie grzeszących brawurą. Ale



WSPANIAŁY TOR ŁYŻWIARSKI NA TAFLI JEZIORA SZCZYRBSKIEGO, nie stał się, niestety, terenem w alki o mistrzostwo Tatr. Zniszczyły go palące promienie słońca (48 st. w marcu!). W oddali widać łańcuch Wysokich Tatr.

było ich wielu — mogli ryzykować. Dwu powiodło się istotnie, inni opłacili brawurę upadkami lub fatalnymi potami, które zepchnęły ich na bardzo dalekie miejsca.

Wysokie lokaty Ostlera i Stolla formalnie dają skoczkom niemieckim przewagę nad nami. Ale biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, mogą oni uznać się co najwyżej za równych, nigdy za lepszych od nas. A że jednocześnie rozstrzygnięciem pojedynku z Austrią i Szwajcarią na swą korzyść (porażki Reymonda i Kaufmana), a poprzednio dowiedliśmy swej wyższości nad Czechami, stanowisko nasze w skokach jest istotnie mocne.

Pozostaje kombinacja, konkurencja najbardziej ceniona przez „królów nart” — Norwegów, co raz bardziej poważana przez tak

genjalnych specjalistów od „langlaufu” jak Finlandia.

Wzrost kultury narciarskiej każdego państwa wysuwa tę najtrudniejszą konkurencję automatycznie na pierwszy plan, nawet ponad bieg 50 km. Tak jest w Czechosłowacji, tak jest i w Niemczech, do tego dąży Finlandia i Szwecja.

I tu właśnie triumf nasz nad Niemcami jest niezaprzeczalny.

Więcej — Maruszarz dopił sukcesu jakim nie może i nie mógł się poszczycić żaden z narciarzy Europy środkowej.

Siódme miejsce! Przed Polakiem pięciu Norwegów i jeden Fin, za nim kilkunastu Norwegów, Szwedów, paru Finów, wszyscy Niemcy, Austriacy. I zaraz drugi Polak — Bronisław Czech, trzynasty, przed całą Europą środkową; a

w niedalekich odstępach jeszcze dwu Polaków. To już nie wyskok formy, nie szczęście, to atak wyrównanej, świetnej stawki.

Srodkowa Europa ma za sobą już znacznie wyższe lokaty, nawet na oficjalnych zawodach FIS, nawet na Olimpiadzie, nawet w walce z Norwegią. Bronek Czech był już w Lake Placid — siódmy, w St. Moritz — dziesiąty.

A jednak to siódme miejsce Maruszarza jest najcenniejszym sukcesem całej „Mitteleuropy”. Bo na Olimpiadzie nie może startować kilkunastu równych sobie Norwegów (tylko 4), bo na zawodach FIS odbywających się w Europie środkowej, państwa północy występują z reprezentacjami przetrzebionymi względami oszczędnościowymi, lub tarciami politycznymi.

Tylko w Holmenkollen lub w Lahti na zawodach FIS północ obeszła je swymi pełnymi drużynami. Po raz trzeci (nie prędko się to powtórzy) stało się to w Solettea. Tu Norwegowie przegrali nie czterech jak na Olimpiadzie, czy dwu jak na FIS, ale piętnastu najlepszych kombinatorów, tu z równie silnymi liczebnie reprezentacjami startowała Finlandia, czy Szwecja.

Solettea było to dla północy więcej niż Holmenkollen. I tu właśnie Maruszarz zajął siódme miejsce przed tyloma Norwegami.

Jest to największy sukces narciarstwa polskiego, największy sukces narciarstwa środkowo-europejskiego, najcenniejsze wstąpienie w eskluzywne szeregi narciarstwa północnego, które szanuje tylko siebie, walczy tylko ze sobą.

W kombinacji narciarskiej wysunęliśmy się zdecydowanie o wiele dłużej przed narciarstwo środkowo-europejskie. Czy jest to jednak jednoznaczne z objęciem tronu we wszystkich dziedzinach?

Tylko dla Norwegów; Finów i Szwedów, a przedewszystkiem Niemcy odpowiedzą skwapliwie — nie. Bądźmy więc skromni. Doceniając nasze mocarstwowe stanowisko w kombinacji, przynajmniej ze Niemcy i Czesi nie są jeszcze przed nas zdystansowani.

Ran znów zabiera głos

Zwycięstwo Polaka nad Amerykaninem Andersonem

Długa, żółta koperta ze znaczkami pocztowymi. Przyznaje się, że otrzymał ją trochę nie pewnie...

Wiedziałem, że po czterdziestoletniej przerwie, po kuracji chorego oka, Ran stał znów w ringu z mocnym postawieniem i dzwonił się w opinii publicznej. Wiedziałem — a nie mówię — że nie nikt. Czekalem na wy-

Spotkanie z Cowboyem Eddie Andersonem odbyło się 16 lutego w El Paso, Texas. Pięć recenzji, które zalała w liście Ran, mówiło samo: „Najbardziej emocjonująca walka, jaka w ciągu ostatnich kilku lat widzieliśmy w Texas”.

Kim jest Anderson? Boksuje on od

Warszawa rozegra tylko jeden mecz bokserski dnia 18 marca r. b. z Łodzi. Projektowany drugi mecz z reprezentacją stolicy i-a z Poznaniem w tym terminie został zaniechany wobec odmowy Poznania.

Karpiński (CWS) startować będzie w barwach stolicy na meczu z Łodzią w wadze średniej, gdyż nadwagę stracił.

z 1925. ma za sobą blisko 150 meczów, przegrał na punkty 30 razy, znokautowany był raz tylko, w r. 1930. przez Benya Bassa. W rekordzie jego znajdujemy zwycięstwa nad takimi przeciwnikami jak Jaded, Canzoneri, King Tut, Flowers i inni. Przyznać trzeba bezstronnie, że w chwili obecnej, swa szczytowa forma ma on już poza sobą, niemniej jednak jest nadal zawodnikiem dużej klasy, a przedewszystkiem wielkiej rutyny i wytrzymałości.

Przebieg jego walk z Ranem podaje na podstawie wycinków z prasy amerykańskiej, gdyż sam Ran przez skromność o meczu napisał tylko tyle: „Jak widzisz, wygrałem z Eddie Andersonem”.

Już pierwsza runda poszła na ostro, w huraganowym tempie. Anderson zwyciężył z obu rak. Ran atakując lewą, szukając celu na rozstrzygnięcie uderzeń z prawej. Chwila taka przychodzi — i Anderson leci w dół, lecz zrywa się z desek, zanim sędzia zaczyna liczyć.

Drugie starcie, a także i wszystkie następne, aż do końca, toczy się w tym samym wściekłym tempie, z tą samą obustronną zaciekłością. Anderson próbuje dobrać się do „sławnego” oka Polaka. Kilka razy trafia celnie, ale bliźna trzyma się z pierwszorzędnie, nie otwiera się!

Trzecia i czwarta runda wykazuje zdecydowaną wyższość Rana. Cowboy nie może uniknąć większej części ostrych, krótkich uderzeń, które rzuca nim o liny.

Z początkiem 5 starcia z „naroznizem” zrywa się „nowy Anderson”. Jego szturm rozbija gardę Rana i zmusza go do odwróty. Za to w dwu następnych rundach Anderson słabnie i dostaje baty. Wstrząsa nim trzy straszliwe prawe. W ósmym starciu twarde ciosy raz jeszcze dochodzą do głosu, za to w dziesiątym Polak bombarduje go ciężkimi podbródkowymi, podbijając mu głowę jak piłkę.

Trzy minuty końcowe stawiają wszystkich na nogi. Ciosy spadają ulewą — poryjające obustronne natarcia.

„Herald-Post” w omówieniu tego spotkania przytacza Ranowi 1, 3, 4, 6, 7 i 9-tą rundę zasadzając 2, 5 i 8-mą dla Andersona, a ostatnią uznając za równą.

Stawka meczu Ran — Anderson było prawie do walki ze świętym Meksykaninem Tony Herrera, jednym z po ważnych kandydatów do tytułu światowego wagi lekkiej.

Herrera ma na rozkładzie zawodników tej klasy co Steve Halaiko, Lew Massey, Eddie Kid Wolfe, Tony Fakco i t. d. W r. ub. 1933 przegrał on co prawda z kubańczykiem Duany, ale przeważała to chyba takie wczesny, jak dwukrotna wygrana z Wesley Rameym, zwycięstwo nad Lew Raymondem Tracey Coxem.

Pisnia amerykańskie podają, że walka Ran — Herrera odbędzie się jeśli nie w końcu lutego, to w marcu. Czy już była i jaki przyniosła wynik — niestety jeszcze nie wiemy. Al. Reksa



BECCALI PRZYJMUJE GRATULACJE od komisarza sportu Rzeszy, po zwycięstwie w biegu 1500 mtr. na arenie pałacu berlińskiego.



DAWID ZOGG (SZWAJCARJA) najlepszy zjazdowiec świata, na trudnej trasie slalomu w Davos



FAUCHEUX i RICHARD dwaj słynni kolarze francuscy oglądają poślony bocyki swego kolegi Faure, który pragnie pobić na nim rekord godzinny Egga



SPACER W KRYNICY przed meczem hokejowym Polska — Niemcy (przeniesionym do Katowic) odbywają: mec. Gordziakowski — wiceprezes P. Z. H. L., Sachs — kpt. związkowy i Stogowski — bramkarz naszej reprezentacji

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokość szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpow. dział.: **MARIAN STRZELECKI**

Redaktor przyjmuję w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14 ej.

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”